

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz piśmie literackim p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztu i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośzeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rzędka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. III.

Bochum, wtorek, 18 września 1900.

Rok 10.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas zapisać „Wiarusa Polskiego“ na czwarty kwartał (październik, listopad, grudzień).

Polacy na obczyźnie.

Stósunki w Westfalii i Nadrenii

zostały już cokolwiek poruszone w zamieszczonych w ostatnich numerach „Wiarusa Polskiego“ artykułach pt.: „Nasi „przyjaciele“ między sobą.“ W jednym z nich była mowa o tem, że ks. Szotowski, który przed ks. dr. Lissem pracował wśród Polaków w Westfalii i Nadrenii, wyrzucono raz pewnego z konfesyonału. Ks. prob. Szotowski, który kilka lat był duszpasterzem Polaków na obczyźnie, a natężającą i nadmierną pracą zrujnowawszy zdrowie, wrócił do swej rodzinnej diecezyi, wyjaśnia wspomniane zajście tak: „Było to w jednej z parafij archidiecezyi kolońskiej w dzień bierzmowania. Tak to zawsze, ile razy bierzmowanie miało być, proboszczowie mię uwiadomili i zaprosili, tą razą zaś nikt mię nie uwiadomił i dowiedziawszy się tylko przypadkiem, pojechałem tam nieproszony. Parafia wspomniana była na ówczas bez proboszcza, a zawiadował nią od niejakiogo czasu administrator, Polaków zaś było w niej dużo. Przedstawiam się rano ks. administratorowi w zakrystyi, a ten mi oświadcza, że już wszyscy wysłuchani, żem niepotrzebny i że tak jak tak w kościele słuchać bym nie mógł, gdyż będzie bierzmowanie. Rzeczywiście nikt tam podczas bierzmowania nie słucha, bo wszystko już przedtem przygotowane. Na owe chłodne, nie mówiąc już szorstkie przyjęcie, stawilem się rogado i odpowiedziałem, że zostanę i sam zobaczę, czym potrzebny. Znałem bowiem z dłuższego doświadczenia naszych lepiej i wiedziałem, że tam będą tacy, co po niemiecku nie umieją, ale się z tego księdzu nie opowiedzieli, a i tacy, co mogąc trochę po niemiecku, przed nim się przechwalali, że tak mogą po niemiecku jak po polsku, ale się jednak nie spowiadali po niemiecku, bo nie potrafili. Nieraz to tak bywało, że się przechwalali z niemieckiej mowy, a mnie później na ucho powiedzieli, że się jednak spowiadać nie mogą. W ten sposób łatwo mylili kapłanów, co w rzecz głębiej nie wnuknęli i z pozorów sądzili. Zeby znów, odszukując naszych, nie przeszkadzać w kościele w czasie bierzmowania, poszedłem do przyległej szkoły, z kądem była i ta dogodność, że łatwo można było wyjść na cmentarz i naszych, gdy szli do kościoła, odnaleźć. Miałem ich sporo do słuchania.“

Tak opisuje owe zajście ks. Szotowski, a z tego widzimy, że już wówczas niektórzy księża niemieccy niechętnie widzieli księdza Polaka w swym kościele. Z pisma ks. Szotowskiego przekonujemy się też, że jak dziś jeszcze, tak i wówczas było na obczyźnie dużo

takich, którym się zdawało i zdaje, że nie wiem jak dobrze umieją po niemiecku, a gdy mieli się spowiadać, wtedy okazało się, że ich znajomość języka niemieckiego bardzo jest licha. Widzimy, że tak wtenczas, jak i obecnie jeszcze niektórzy księża niemieccy Polaków zniewalali, aby po niemiecku u nich się spowiadali, mówiąc im starym zwyczajem: „Kommt nur, wir werden schon fertig werden“ — „chodźcie tylko się spowiadać po niemiecku, a już damy sobie radę.“ Tak jednak dźiać się nie powinno, bo to przyczynia się do lekceważenia spowiedzi św., a w końcu do zobojętnienia dla wiary św. katolickiej. Z tego powodu mają Polacy prawo zawsze domagać się, aby im dostarczono polskich spowiedników. To koniecznie potrzebne w interesie dusznego zbawienia Polaków, w interesie sprawy katolickiej.

Drugi dawniejszy duszpasterz Polaków na obczyźnie, ks. dr. Liss, podaje zaś w „Gazecie Toruńskiej“ o stósunkach Polaków w Westfalii i Nadrenii szczegóły następujące:

„Gazeta Toruńska w nr. 188 drukując list ks. dziekana Szotowskiego, sprawiła mi nie małą radość.

Chmielno na Kaszubach, a Rumian na lubawskiej ziemi, to jak antypody, mimo żelazne koleje i bite drogi.

Dzięki Bogu, że ks. dziekan Szotowski żyje — bo tu go już przynajmniej dwa razy umarłym albo dogorywającym głosili.

Dusza moja raduje się, że dawny towarzysz broni żyje.

Napisałeś Ty do „Gazety Toruńskiej“ napisz i ja coś, boć w ostatnim czasie rozmachał się tam jakiś Kuba redivivus czy „wywłoka“ i popisał rzeczy, trudne prawie do uwierzenia.

Przypomniała mi się z Westfalii nie jedna nasza rozmowa, a że ściany mają uszy, podsłuchał nas widocznie Kuba niecnota i ogłosił światu, że Ciebie w Nadrenii z konfesyonału wyrzucano.

Przebaczać urazy i je zapominać jest chrześcijańską cnotą i ja też tak czynić usiłuję, a jeżeli chcę teraz coś napisać o Westfalii, to tylko tak, jako miłe wspomnienia, aby one się drugi raz nie powtarzały i naszym następcom torowały drogę.

Otóż, kochany Konfratrze, najprzód mi się zdaje, że ten niecnota Kuba nas dobrze podsłuchał. Ow ks. administrator, pieszsz, wkrótce potem ową parafię opuścił i przeniósł (czy go przenieśli?) do innej parafii.

Jak Ty, tak i ja, u władz duchownych w Paderbornie, Kolonii, i Monasterze i u księży doznawałem otwartego i szczerzego przyjęcia — lecz tylko tak długo, dopóty nie stałem się „niebezpiecznym mężem.“

A jak to się stało, to wkrótce Ci, mój Drogi, opowiem.

Zem ja „niebezpieczny“ człowiek, to wiesz przecież już z tego, że mnie po przybyciu do Bochum i po zameldowaniu się na policyi jeszcze pan policyant raczył wizytą zaszczyścić.

„Niebezpiecznym mężem“ stałem się cokolwiek później, i to w ten sposób.

Umarł ks. biskup Drobe i na jego pogrzeb pojechał ks. prob. Hausmann z Watten-scheidu, aby przy tej okazji wyprosić sobie u p. Studta, zamiast jednego beneficjara, dwóch ks. kapelanów.

Pan Studt przychylił się do jego prośby i następnie zaczął się pytać o moją osobę, wyraził swe ubolewanie, żem śmiał we Westfalii

założyć „Wiarusa Polskiego“, (jak to się stało, to jest prawie cudowa rzecz — lecz nie jest moją zasługą, opowiem Ci ją przy innej okazji) i kazał mi powiedzieć, abym „Wiarusa Polskiego“ skasował a już co najwyżej drukował tylko religijną gazetkę „Postańca Katolickiego.“

Ks. H. nie miał nic pilniejszego, jak mi życzenia Jego Ekscelencyi oznajmić, a ja wiesz co powiedziałem:

„A co mnie pan Studt obchodzi? Pan Studt mnie nie zna, gdy chodzi o pensję i o utrzymywanie polsko-katolickiego duszpasterza w Westfalii, a śmie jeszcze takie życzenia objawiać? Nie, mój ks. proboszczu, czego tu Polakom potrzeba, wiem ja daleko lepiej od p. Studta.“

Rzekłem, a ks. H. zamilkł, jak zmyty.

Nastąpiły potem prześladowania polskich chorągwi, polskich czapek i czarnej Matki Boskiej Częstochowskiej ze strony policyi.

Była walka zacięta i wiele chwil wesołych, zwłaszcza wtedy, gdy cięty prezes polskiego towarzystwa dał pewnemu burmistrzowi, katolikowi, radę, aby, gdy już M. B. Częstochowska ma być na biało malowana, on sobie kazał przeciwnie twarz na czarno pomalować.

Na kongregacyi całego duchowieństwa starego dekanatu bochumskiego wyrwał się pod koniec znów mój ks. Hausmann i bardzo miłutko i słodziutko zaczął dowodzić, że byłoby przecież lepiej, gdyby polskie towarzystwa zastosowały się do życzeń policyi i nie odróżniały się niczem od niemieckich towarzystw katolickich.

Poprosiłem i ja o głos i powiedziałem, że jeżeli ks. Proboszcza rażą tak bardzo pstre kolory czapek członków polskich towarzystw, to w takim razie mógłby kto zrobić wniosek, aby polskim kobietom w Westfalii zakazano także nosić czerwone, białe, zielone i modre suknie i fartuchy.

Ogólnym śmiechem, obiadem i jowialną mową śp. ks. Lüthena zakończyła się kongregacya.

Na konsekracyę ks. Biskupa Simara wysłały Redakcyja „Wiarusa Polskiego“ i towarzystwa polskie serdeczne powinszowania. Wszystkie towarzystwa niemieckie otrzymały podziękowanie, tylko Polacy go nie otrzymali. Tłómaczył mi się później ks. kapelan biskupi, że nie znał do mnie adresu (!)

Wkrótce potem przyszło z Paderbornu ostrzeżenie drogą prywatną, abym się miał na baczności, bo ks. Biskup śledzi kroki moje. A gdy wkrótce było Bierzmowanie w dekanacie bochumskim i ks. Biskup przybył do Witten, mnie telegraficznie zawezwano z Witten do Schalke do chorego. Pytał się o mnie ks. Biskup.

Wróciłem rano do Witten, wysłuchałem Polaków i ruszyłem do Langendreer, Ks. Biskup do Langendreer, a ja ruszyłem do Bochum. W Bochum, gdzie pobyt ks. Biskupa trwał cały tydzień, nastąpiło spotkanie.

Na plebanii u św. Józefa zawezwał mnie ks. biskup na posłuchanie. Wszyscy księża zawołali chórem: „Nehmen Sie sich zusammen, denn Er wird Ihnen was geben.“

Na zapytanie, jak sprawuję duszpasterstwo Polaków, odpowiedziałem w kilku słowach a gdym skończył, dziękował mi ks. Biskup i pyta się: „Lecz słyszałem, żeś ks. Dobrodziej założył polityczną polską gazetę.“

Aha, myślę sobie, tu sęk, i odpowiadam: Nietylko jedną lecz dwie, „Wiarusa Polskiego“ i „Postańca Katolickiego.“

„A czyby to nie było lepiej, pyta ks. Biskup dalej, gdyby ks. Dobrodziej wydawał tylko religijną gazetkę?”

To jest niemożliwe, odpowiadam, bo Polacy nie przyszli tu tylko się modlić i czytać pobożne powieści, lecz przyszli przede wszystkim szukać zarobku, chleba, pieniędzy. Dla tego trzeba im dać i polityczne pismo, a religijny dodatek tylko jako okrasę. Inaczej gazeta religijna się nie utrzyma.

Ks. Biskup nic na to nie odpowiedział i łaskawie mnie pożegnał.

Gdy wyszedł, wszyscy duchowni otoczyli mnie kołem, ciekawi, co mnie spotkało. Gdy ich ciekawość zaspokoili — nastąpiła ogólna wesołość.

Po pół roku spokoju odebrałem od ks. dziekana Vaestera z Gelsenkirchen liścik z zapytaniem, kiedy jestem w Bochum, bo on ma do mnie komisoryum z Paderbornu.

Zaraz z góry wiedziałem, o co chodzi, i na drugi dzień pojechałem sam do Gelsenkirchen, wysłuchałem chorych w lazarecie i poszedłem do ks. dziekana na dysputę. Ks. dziekan oświadczył mi, że pisma z Paderbornu pokazać mi nie może (co za ostróżność), ubolewał, że jemu to poruczono sprawę do załatwienia i zapytał czybym nie zechciał „Wiarusa Polskiego” skasować.

Przytoczyłem różne powody, dla czego tego nie uczynię i uczynić nie mogę. Przyznał mi słuszność i żądał, abym sam do Paderbornu odpisał.

Po powrocie do Bochum odpisałem mu, aby ks. dziekan sam odpisał, co za dobre uważa (po jego śmierci dowiedziałem się, że się za mną ujął), bo ja, gdy boją się do mnie pisać, też nie napiszę, lecz przy okazji pojadę do Paderbornu, aby się ustnie rozmówić.

Po skończonej spowiedzi wielkanocnej pojechałem do Paderbornu i miałem z ks. Biskupem długą i gorącą dysputę. — Należy ta dysputa do historii i ogłoszona zostanie po śmierci ks. Biskupa i mojej, chyba, żeby konieczność prędzej tego wymagała.

Wróciłem do Bochum i poszedłem po radę do jednego z księży proboszczów i opowiedziałem wszystko, co mię spotkało i zakończyłem: „Albo muszę z Westfalii uchodzić, albo „Wiarusa Polskiego” skasować.”

A on mi na to: „Nie czyń ksiądz ani jednego, ani drugiego, tylko jutro idź do notariusza i sprzedaj „Wiarusa Polskiego” i pozostan spokojnie u nas.”

Lecz co mam do Paderbornu pisać, wszak przyrzekłem, że napiszę, co zrobię?

„Nie pisz ksiądz nic!”

„Wiarusa Polskiego” sprzedałem i nie nie pisałem, lecz gdy na lato miało być bierzmowanie w dekanacie dortmundzkim i miałem znów stawać przed ks. Biskupem, powiedziałem sobie: nie i zażądałem kategorycznie, aby mię odwołano z Westfalii.

I odwołało mnie dla tego, „że moja polityka się nie podobala,” a ta polityka polegała na tem, że jako Polak nie chciałem palca przyłożyć do germanizowania Polaków.

„Zawiodłem nadzieję” (Niemców-germanizatorów. Red.) i gdy mi na ostatnią prośbę o pozwolenie poświęcenia chorągwi — przedtem zawsze takowe otrzymywałem — odpowiadano: „Wir sind nicht in der Lage”, uchodziłem z Westfalii czempredzej, bo mi pewien ks. proboszcz zwrócił uwagę, że mogło by mi się, według wzoru św. Metodego dostać.

Widzisz, zacny księże Szotowski, jak to się czasy zmieniają.

Tobie odpowiedziano: „Dass ich nicht wuesste,” że Polaków nie ma, chociaż byli, i mnie w Mülheim nad Renem i w Buer podobnie odpowiadano, chociaż tu i tam było ich po kilka set.

Tyś do ks. Biskupa uciekł się o pomoc, ja byłem zmuszony bez opieki ks. Biskupa radzić sobie i nazwano mnie za to „ein blitziger Kerl.”

Ciebie z kościoła wyproszono i mnie raz też z konfesjonułu i musiałem siedzieć na przewiewie, aż kupiłem sobie derę na konie, aby przykryć kolana.

O Apostołach powiedziano: „Ibant et flebant, mittentes semina sua” — Szli i płakali — i Tyś płakał i ja nieraz popłakałem się nad nędzą ludzką i każdy misjonarz płakał, czy to w Chinach, czy w Niemczech.

Tyś zrujnował sobie nerwy i zdrowie, a

jam kulawy — i dobrze nam z tem.

A nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Po mnie już polski ksiądz nie przyszedł do Westfalii, lecz przyszli OO. Franciszkanie do Dortmundu, a OO. Redemptoryści wrócili do Bochum.

W tych dniach radzą ksks. Biskupi we Fuldzie, a od kilku lat radzą i nad sprawą Polaków i spisali cały foliant, jak to sam widziałem na własne oczy u śp. ks. Oficjała dr. Giesego w Monasterze.

Oby duch św. ich natchnął i dał im odwagę wobec rządu pruskiego, aby w seminariach w Kolonii, Monasterze i Paderbornie rozpoczęto po za planem nauk naukę języka polskiego, a znajdą się ochotnicy dla polskiego ludu w Nadrenii i Westfalii.

Przykra to będzie sprawa, lecz tak musi być, bo napisano: „In quo quis peccaverit, in hoc et punietur” — w czem kto nagrzeszył, przez to i karany będzie.” Ks. Liss.

Katolicycy robotnicy w Meklemburgii.

Już kilkakrotnie pisaliśmy, czytamy w „Kur. Pozn.,” o stosunkach katolickich i braku wszelkiego równouprawnienia religijnego w Meklemburgii, ponieważ oprócz ogólnego ma ta sprawa dla nas specjalne jeszcze znaczenie z tego powodu, iż tamże pracują setki naszych polskich robotników. Ludzie ci nie mają częstokroć po znoju pracy tygodniowej w niedzielę tej pociechy, aby wysłuchać Mszy św. i pomodlić się w kościele katolickim. A jak się rząd meklemburski stara o to, aby ludowi zachowano religię, o tem świadczą poniższe szczegóły, podane przez jedną z niemieckich gazet katolickich, która pisze:

Jeden z przodowników przy żniwach prosił w dniu 24 czerwca katolickiego proboszcza w Rostocku, aby tenże w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła odprawił w Altenhofie nabożeństwo, ponieważ wielu robotników katolickich tego pragnie, a droga do Güstrowa, najbliższej miejscowości z katolickim nabożeństwem, jest za daleka i zbyt uciążliwa. Właściciel Altenhofu, von Flotow, który tamże reprezentuje zarazem władzę policyjną, poświadczył i urzędową pieczęcią potwierdził dane przodownika, że 1) znajduje się 200 robotników, 2) że przeciw odprawieniu nabożeństwa nie ma nic do nadmienienia, 3) że może się ono odprawić w barakach dla robotników.

To podanie wysłał proboszcz z Rostocku do rządu. W przekonaniu zupełnem, że rząd uczyni zadość skromnej prośbie o jednorazowe nabożeństwo, przyrzekł je odprawić; tóż dopiero zeszłej jesieni sejm przekazał rządowi do uwzględnienia odnośny wniosek katolicki, a z drugiej strony był pan Flotow wpływowym członkiem sejmu. Ale to przypuszczenie okazało się chybionem. Rząd odesłał 28 czerwca podanie ks. proboszczowi Brinkwirthowi w Rostocku na powrót z odmowną odpowiedzią i więcej niż dziwnem uzasadnieniem: „Ponieważ nie ma dosyć czasu, aby zbadać dostatecznie potrzebne do katolickiego nabożeństwa warunki.”

Jakie to miały być owe „warunki”, tego nie powiedziano. Następnem było to, że tym ludziom nie było można odpisać zawczasu i że musiano ich odprawić z niczem. Jakież wrażenie sprawiła na nich odnośna depesza, można sobie łatwo wystawić, a także rządowi meklemburskiemu nie trudno będzie domyślić się tego.

Jedno dobre zdaje się jednak pociągnąć za sobą powyższe opisane zdarzenia. Odpis odmownej odpowiedzi otrzymał ks. Husmann jako prymaryusz w Rostocku z równoczesnem zażewzaniem, aby przedłożył w petycyi propozycję co do systematycznego uregulowania katolickiego nabożeństwa we wschodniej Meklemburgii.

Spodziewać się należy, że dla naszych robotników w Meklemburgii, jako i dla tamtejszych katolików w ogóle nastaną nieco lepsze stosunki. Zanim to nastąpi, pragną oni, aby tymczasem pozwolono im się modlić i starać o zbawienie duszy, jak to sami uważają za potrzebne. Jeśliby atoli nie zaprowadzono żadnej zmiany w dotychczasowych stosunkach religijnych, to nasza rzeczka będzie starać się wszystkimi siłami o to, aby żaden z naszych polskich i katolickich robotników nie szukał pracy w tym kraju nietolerancji religijnej. Przekonalibyśmy się wtenczas, czy rząd meklemburski nie starałby się otrząsnąć ze swego zacietrzewienia przeciw katolicyzmowi.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Brusy. Pod Kosobudami znalazł p. Piechowski na polu urnę, która prócz popiołu zawierała w sobie złoty pierścień i dwa kawałki złota. Miejsce to znajduje się na górze i zapewne tam jest skrzynkowe grobowisko.

Starogard. Aptekarz Bohnstedt w Charlottenburgu pod Berlinem otrzymał pozwolenie na założenie drugiej apteki w Starogardzie.

Toruń. Ks. Augustyn Hasse, wikary przy kościele św. Jana, otrzymał od magistratu toruńskiego prezentę na probostwo w Papowie Toruńskim.

Olsztyn. Najprzew. ks. Biskup udzielił we wtorek kanonicznej instytucji ks. prob. Franciszkowi Schnarbach z Margrabowy na probostwo w Dywitach, a ks. prob. Andrzejowi Woywod z Ządzorka na probostwo w Szombroku.

Elk. W środę spadł pewien przy młóceniu w szopie piekarza Danielczyka zatrudniony robotnik tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie czaszkę. Oddano go do lazaretu.

Brunswald. Wielkie nieszczęście wydarzyło się tu w środę. Robotnik Sombecki był zatrudniony u właściciela Markitana przy młóckarni, podczas, gdy nad nim w stodole układano żyto. Nagle załamało się kilka grubych desek o góry i przysgniotło S. tak, że złamał sobie jedną nogę, drugą mocno uszkodził, nadto odniósł ciężkie rany na głowie i pokaleczył się na twarzy. Nieszczęśliwego odstawiono do lazaretu w Olsztynie.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Borek. Dnia 13 września o godz. 9 1/2 z rana opatrzony św. Sakramentami zakończył żywot doczesny śp. ks. Józef Franciszkowski, wikaryusz borecki. N. o. w p.

Inowrocław. W szkole kupieckiej zabronił pan rektor Schwartz podczas lekcji swych uczniom polskim używać języka polskiego. Jeden z uczniów zwrócił po polsku przyciszonym głosem współuczniowi swemu uwagę na to, że coś napisał fałszywie. Na to odezwał się pan rektor Schwarz, że zabrania mówić po polsku, gdyż to przeszkadza nauce. W razie używania języka niemieckiego do uwag takich między uczniami pan Schwartz nie jest podobno tak drażliwym.

Opalenica. Wielkie zdziwienie ogarnęło naszych hakatystów, gdy usłyszeli umundurowanych rezerwistów jadących na ćwiczenia na dworcze tutejszym śpiewających po polsku na cztery głosy: „Niech nas prowadzi święta Łucya!” — Brr!

Towarzystwo HKT zapisane zostało w sądowy rejestr towarzystw, przez co uzyskało prawa korporacyjne, to znaczy, że może nabywać własność, skarżyć i być skarżonym itd. Prasa hakatystyczna przypuszcza, że przyczyni się to do większego rozwoju towarzystwa.

Poznań. Petycję do sejmu pruskiego uchwaloną na wiecu kobiet wielkopolskich dnia 24 maja rb. żądającą przywrócenia nauki języka polskiego i nauki religii w ojczystym języku, pokrzyło dotąd podpisami swemi przeszło 60 tysięcy kobiet polskich. Petycja ta wysłana zostanie w tych dniach na ręce Koła polskiego.

Kościan. Dziś 12 września, rano zdarzyły się dwa pociągi z piaskiem na budującą się kolei z Kościana do Gostynia w skutek mgły pomiędzy Racotem a Chorynią. Jeden maszynista zabity na miejscu, drugi wyskoczył i złamał nogę. Wzięto rannego do Choryni, gdzie opatrzył go p. dr. Zawadzki, po którego pani Taczanowska zaraz posłała.

Pila. Opisując obchód 50-letniego jubileuszu kapłańskiego ks. radcy proboszcza Stoka w Pile, donosi „Pos. Pagebl.,” że na plebanii powiewała chorągiew polska, którą musiano zaraz zdjąć.

Przy świeckich obchodach biało-czerwona chorągiew tu zwykle powiewa, bo to godło miasta.

• Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Chrapkowiec. W sobotę 8 b. m. utonął w pobliżu Rogowskiej śluzysternik okrętowy,

Ludwik Minak, który się pośliznął na pokładzie i wpadł w Odrę. Ciało jego dotąd nie znaleziono.

Wrocław. Kościół Bożego Ciała jest jednym z najstarszych we Wrocławiu. Przez przeszło 6 wieków modlili się w nim katolicy, z początku przeważnie jeszcze Polacy. Ale od roku 1873 kościół ten wzięto katolikom, a oddano sekcje starokatolików. Należy tedy od tego czasu do fiskusa, który obecnie chciał ten kościół rozwalić z powodu, że groził upadkiem. Prowincjonalny związek dla zachowywania pomników śląskich sprzeciwił się temu, wykazując wielką wartość kościoła jako starożytności. Teraz też fiskus nie myśli już o rozwaleniu kościoła, ale o jego odnowieniu. Dobrzeby też zrobił, gdyby pomyślał o oddaniu kościoła katolikom, którym go zabrano.

Miasteczko w Tarnogórskim. Bawi tu obecnie u swoich rodziców ks. Konstanty Bibiela z Rumunii. Ks. Bibiela zabawi w Miasteczku cztery tygodnie.

Zabrze. Przy zwiedzaniu na początku czerwca wschodniego pola kopalni królowej Ludwiki przez głównego naczelnika p. Freunda z Berlina prosił go wyżsi urzędnicy w imieniu wszystkich urzędników kopalni o rychłe wypłacenie im nagród z ubiegłego roku 1899/1900, na co otrzymali w obecności naczelnego radcy p. Hilgera odpowiedź, że przeciw tej prośbie nie ma do nadmienienia i że wypłata może natychmiast być uskuteczniła. Ale pomimo to urzędnicy do dziś dnia czekają daremnie. Skarżą się w gazetach.

A robotnicy ile otrzymali nagrody? — Nic.

Chorzów. Jako nowy proboszcz ma tu przybyć ks. prob. Franciszek Adamek z Jankarcic w powiecie namysłowskim.

Wiadomości ze świata.

Zbrojenia. Podczas kiedy wszystkie inne mocarstwa zaniechały dalszej wysiłki wojsk do Chin, rząd niemiecki myśli o dalszych zbrojeniach celem wzmocnienia korpusu ekspedycyjnego. Jak donoszą dzienniki niemieckie, zapytują obecnie byłych oficerów, dawno już nie należących do armii, którzy przekroczyli 40 rok życia, czyby nie zdecydowali się wziąć udziału w ekspedycji chińskiej.

Hrabiego Waldersee otoczył cesarz wielką pieczołowitością. Jak teraz dopiero wychodzi na jaw, przydał mu cesarz dwóch przybocznych swoich żandarmów, zaopatrzonych w rewolwery, z poleceniem, aby natychmiast ich używali, skoro hrabiemu Waldersee groziłoby najmniejsze niebezpieczeństwo. Cesarz nakazał obu żandarmom, aby bezustannie informowali go o „międzynarodowym“ wodzu.

Rzym. Pisma niemieckie zgorszone są niepomiernie włoskim ministrem oświaty, który nakazał wyrzucić z średnich szkół włoskich niemiecki język, uzasadniając swe rozporządzenie tem, że we Włoszech niemczyzna jest zbyt ciężkim ciężarem. Czy minister Gallo chciał przez to zmanifestować jaką osobistą niechęć antipruską, nie wiadomo, lecz pisma pruskie tak to pojmują, a biorąc subiektywne mniemanie za pewnik, zakłócały przeciw śmiałości niezwykłym oburzeniem. Niektóre z nich, uważając Włochy snąc za rodzaj prowincji pruskiej, radzą nawet ministrowi, żeby czempremniej dobrowolnie ustąpił z stanowiska, któremu „nie dorósł“, gdyż inaczej łatwo może się wydarzyć, że ustąpi z niego „niedobrowolnie“, poczem wysoki urząd kierownika oświaty włoskiej obejmie napowrót poprzednik jego Baccelli, który dostojęństwa tego jest w całej pełni godzien i zadaniu swemu umie sprostać należycie, albowiem, ledwie ministrem oświaty został, zaraz naukę niemczyzny w szkołach średnich zaprowadził. — Liberalny Gallo zmarł więc liberalną prasą niemiecką jeszcze bardziej, niż Rampolla. Kardynał rozważa sobie bowiem dopiero projekt o antiliberalnej agenturze telegraficznej, podczas gdy Gallo w język niemiecki już ugodził.

Zawsze to samo zjawisko. Prusacy we własnym kraju rugują język polski, duński i francuski, i przechwalają się jeszcze tem, ale niech tylko język nieniecki gdzie dotknięty zostanie, wtedy okropnie ich „blatty“ są oburzone. Przecież Włochom nikt nie może rozkazywać, czy mają uczyć w swych szkołach języka niemieckiego, ale Polacy w Prusiech mają prawo żądać, aby polski język szkoła pielegno-

wała, a jednak go ze szkoły wyrzucono. To już wielka krzywda Polakom się dziejąca, to graniczy z barbarzyństwem, bo ma na celu zniemczenie Polaków, pozbawienie ich ojczystej mowy polskiej. Niechże więc pruskie „blatty“ najpierw przed własnymi drzwiami czysto zamiotą, a wtedy dopiero będą mogły gębę otworzyć i oburzać się na innych.

Na Kubie niezadowolenie z powodu amerykańskich rządów jest tak wielkie, że potrzeba tylko iskry, a pożar buntu może ogarnąć całą wyspę tak samo, jak za czasów hiszpańskich. Obecnie chodzi o opracowanie dla Kuby konstytucji i nadanie wyspie samorządu. Konstytucja ma ułożyć konwent, złożony z umocowanych ku temu delegatów. Ale Mac Kinley chce, aby w konwencie zasiadli także pełnomocnicy Stanów Zjednoczonych z prawem stawiania własnych wniosków. Patryoci kubańscy widzą w tem podstęp. Zwłaszcza starzy generałowie byłych wojsk powstańczych, Maximo Gomez i Salvador de Cisneros Betancourt, którzy za wolność wyspy wojowali, są żądaniem Mac Kinleya oburzeni do żywego i zaprezentowali na piśmie przeciw jakimkolwiek mieszaniu się Ameryki w sprawę konwentu, przewidując, że delegaci z Waszyngtonu parliby w konwencie za przyłączeniem Kuby do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Łatwo więc może przyjść na Kubie do nowych walk.

Rozruchy w Chinach. W Pekinie układy pokojowe już się rozpoczęły i to z księciem Czingiem. Ksiądz przedłożył posłom zagranicznym plan, jakie ustępstwa chcą Chiny mocarstwom przyznać. Zastępca Niemiec nie chce się z księciem wdawać w układy.

Chińczycy zbierają wielkie wojska w zachodnich prowincjach. Naczelnym wodzem tych wojsk zamianowany został generał tatarski Changken. Chińczycy obawiają się, żeby ich Rosyanie nie napadli i dla tego zawczasu się już zbroją.

Wojna angielsko-transwalska. Prezydent Transwalu, Krüger, przybył do Laurencio-Marques, skąd zamierza udać się do Europy. Podróż tę przedsięwziął Krüger nie po to, jak angielskie gazety sądzą, aby zabezpieczyć swój majątek i swoją osobę, ale jako rzecznik i obrońca kraju swego. W towarzystwie prezydenta znajduje się także podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Piet Grobler, który zabrał ze sobą wszystkie książki i wszystkich urzędników. Według urzędowej publikacji, prezydent Krüger otrzymał sześciomiesięczny urlop i udaje się 28 bm. do Europy, aby działać na rzecz interwencji mocarstw. Schalk Burger ma być wybrany zastępcą prezydenta.

We Francji popełnił znów zbrodnię pewien anarchista włoski. Bez wszelkiej przyczyny zamordował on w Douvaine księdza, kierownika ochronki tamtejszej, a więc zakładu dobroczynnego. Przy anarchiście tym znaleziono portrety prezydenta Loubeta i cesarza austriackiego.

Z różnych stron.

Paderborn. W piątek 21 września będzie bierzmowanie w Linden; po poł. wyjazd do Blankenstein.

W sobotę 22 września bierzmowanie w Blankenstein, po poł. zwiedzenie Herbede i powrót do Hattingen.

W niedzielę 23 września o godz. 9 Suma i bierzmowanie w Hattingen; po poł. wizytacja kościoła w Sprockhövel.

Dortmund. W piątek umarł Rodak śp. Wiktor Józefoski, kolporter i właściciel księgarni w Dortmund. Zmarły pilnością i zabiegliwością zdołał zapewnić swym dzieciom byt niezależny. N. o. w p.

Wiemelhausen. Tutejszy ks. kapelan Liese udaje się na uniwersytet w Bonn.

Altendorf. Ks. prob. Lennart został przeniesiony do Liblar.

Miasto Galveston zostało spustoszone przez wicher. Zachorowało w niem 300 osób na tyfus. Rząd amerykański wywiózł 10 000 kobiet i dzieci do kraju; władza wojskowa nie dopuszcza nikogo do miasta.

Zima w Norwegii północnej rozpoczęła się już na dobre. We Vardö obecnie sroży się zawierucha śnieżna, a nadto jest już kilka stopni mrozu.

Werschen. Nowy komin się zawalił na

kopalni węgla brunatnego niedaleko Weissenfels w Saksonii, w chwili, gdy robotnik pracował u jego szczytu bukiet kwiatów na znak, że robota ukończona. Robotnik spadł i zabił się, 4 robotników jest ciężko, kilku lekko rannych; 2 konie zabite.

Nowy Orlean. Pociąg, pędzący z Nowego Orleanu do Galveston wpadł z mostu w przepaść, przyczem 85 osób zostało zabitych, a tylko 15 zdołano ocalić.

Straszliwy orkan. Szczegóły nieszczęścia w Texas przejmują wręcz zgrozą. Stwierdzono obecnie, że wicher zniszczył 100 osad wiejskich i 3 miasta. Szkody oceniają na 250 milionów. Sama szkoda w plantacjach bawełny wynosi 4 część tej sumy. W okolicy znaleziono dotychczas około tysiąc trupów. Całe rodziny poginęły. We wszystkich miastach amerykańskich zarządzono składki na wielkie rozmiary.

Rozmaitości.

Okrucieństwa chińskie. Potwierdza się wiadomość o zamordowaniu w Hankow Biskupa niemieckiego i dwóch misjonarzy z zakonu św. Franciszka. Szczegóły zbrodni są straszne. Gdy wszyscy trzej mijali urząd celny w pobliżu wzmiankowanego miasta, Chińczyk, który ich zauważył zawołał: „Oto Europejczycy.“ W gnieniu oka pojmano ich, związano i rzucono na ziemię. Nasamprzód zdarto z biskupa wszystkie szaty, potem bito go bambusami. Jeden z oprawców przebił biskupowi bambusem żyłot, natomiast dwaj inni wygali bezprzytomnemu oba oczy. Straszne męczarnie przywróciły biskupowi na chwilę przytomność. W tym czasie usiłował wydobyć sobie z poszarpanych wnętrzności gruby kij bambusowy. Gdy to spostrzegli oprawcy, wepchnęli mu z całą siłą jeszcze grubszy bambus w ten sposób, że jeden jego koniec wyszedł mu gardłem. Położyło to kres męczarniom, a po trzech godzinach tortur, biskup wyzionął ducha. W ten sam sposób zginął jeden z towarzyszących biskupowi misjonarzy. Drugiego obwinęto w bawelne, obłano naftą i spalono.

Olbrzymi strejk zagraża Anglii. W sprawie tej donoszą z Londynu: Zdaje się, iż w Anglii wybuchnie wkrótce największy strejk, jaki był w ostatnich czasach, mianowicie chce zaprzestać służba kolejowa. Powodem strejku jest spór o podwyższenie płac, który wybuchł między dyrekcją kolei Great Eastern Railway, a służbą kolejową. Służba zażądała podwyższenia płacy, a dyrekcja przyrzekła dać odpowiedź w pierwszych dniach września. W międzyczasie dyrekcja kolei Great Eastern zwróciła się do dyrekcji innych kolei z zapytaniem czy w razie wybuchu strejku może liczyć na ich poparcie i pomoc. Dyrekcje inne przyrzekły. Zdaje się atoli, iż to przyrzeczenie na niei się nie przyda, gdyż służba kolejowa zajęta u tych dyrekcji, które poparcie swe kolei Great Eastern przyrzekły, oświadczyła, iż także zastrejkuje, jeśli te dyrekcje pośpieszyły w istocie z pomocą kolei Great Eastern. Liczba służby, któraby zastrejkowała, wynosi „tylko“ pół miliona głów.

Na które kolekty nadzwyczajne potrzeba pozwolenia władzy świeckiej. Ks. dziekan Frank w Berlinie krząta się około wybudowania kościoła w Königswusterhausen i w tym celu wzywał wiernych do składek po gazetach. Policja w Neurode na Śląsku dopatrzyła się w tem wzywaniu do składek niedozwolonej kolekty i skazała za to księdza Franka na karę pieniężną. Ponieważ chodziło o sprawę zasadniczą, ks. dziekan nie zapłacił kary, lecz wniósł o rozstrzygnięcie sądowe, zwłaszcza, że zmarłego ks. Przynicznyńskiego w Weissensee pod Berlinem, który był swego czasu o te same „przestępstwa“ oskarżony berliński kamergericht uwolnił. Sąd w Neurode również ks. Franka uwolnił, stwierdzając ponownie, że kolekta musi się odbyć osobiście, tak żeby dający i przyjmujący składki się widzieli; taka kolekta jedynie wymaga pozwolenia rządowego.

Baczność!

We wszystkich listach do redakcji, ekspedycji, księgarni i drukarni trzeba podać zawsze swój dokładny adres, aby odpowiedź lub przesyłka zamówionych rzeczy dla tego powodu nie opóźniły się.

== Weź, czytaj i podaj dalej! ==

„Wiarus Polski“,

pismo polityczne dla Polaków na obczyźnie,
wychodzi w **Bochum** w Westfalii, a dołącza trzy
bezpłatne dodatki p. t.

„Nauka Katolicka“,

tygodnik religijno-powieściowy, co czwartek,

„Głos górników i hutników“,

zajmujący się sprawami robotniczymi,

„Zwierciadło“,

w którym co miesiąc znajdzie każdy piękne religijne
i narodowe wiersze, wesołe sztuczki teatralne i t. d.

„Wiarus Polski“ winien się znajdować
w domu każdego Polaka na obczyźnie, gdyż
właśnie dla Polaków na obczyźnie założony został i zawsze
śmiało broni Rodaków przed napaściami wrogów, którzy
dążą do wydarcia nam wiary św. katolickiej i drogiego
naszego języka polskiego.

Kto słowa te czytać będzie, niech uda się na
pocztę i zapisze „Wiarusa Polskiego“ na czwarty
kwartał, a prócz tego niech zachęca swych krewnych
i znajomych, aby to samo uczynili.

Płaci się
za wszystkie 4 pisma na cały kwartał,
czyli za październik, listopad i grudzień tylko,

1 markę 50 fenygów,

a z odnośnieniem w dom przez listowego 25 fen. więcej.

Na poczcie żądać: Polnische Zeitung „Wiarus
Polski“ aus Bochum.

☛ Ktoby pragnął, abyśmy „Wiarusa Pol-
skiego“ posyłać rodzicom, krewnym lub znajomym
do Polski, gdziekolwiek bądź, niech nadesłże 1,50 mrk.
i dokładny adres, a gazetę poczcie przekażemy, lecz
prosimy uczynić to jak najrychlej, gdyż przez późne
przekazanie gazety powstają nieporządki. Każdy powin-
ien donieść osobom, dla których „Wiarusa Polskiego“
zapisał, ażeby się po niego na poczcie zgłosili.

**Rodacy! zapisujcie i rozszerzajcie „Wia-
rusa Polskiego“, pismo szczerze katolickie
i szczerze polskie!**

Załączony kwit prosimy podpisać i oddać na
poczcie razem z 1,50 mr., a kto życzy sobie, aby mu
listowy gazetę do domu przynosił, płaci 25 fen. więcej,
czyli razem 1,75 mr. Rodacy! rozszerzajcie „Wiarusa
Polskiego“, pismo katolicko-polskie dla Polaków na
obczyźnie.

**Drugi kwit prosimy dać znajomemu lub
sasiadowi, aby go zachęcić do zapisania
„Wiarusa Polskiego“.**

Książki różnej treści.

Róża leśna. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Toast polskiwier-
szem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju
Cena 1,20 mr. z przes. 1,30 mr. — Dziwne przygody chłopca Urbana
Długonosza. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Jak to było pod Wie-
dnem. Powieść na tle dziejów ojczystych. Cena 40 fen., z przes. 45
fen. — Michno Karaś. Powieść historyczna z czasów Bolesława Chro-
brego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Jaśko Cholewa. Powiastka
historyczna z czasów Bolesława Śmiałego. Cena 50 fen., z przes. 55
fen. — Kazimierz i Magdosa. Powieść z dziejów ojczystych z siedem-
nastego stulecia. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Skrzydlaty wojak.
Powiastka historyczna z czasów Jana Sobieskiego. Cena 40 fen., z przes.
45 fen. — Maciek Grada, odważny wojak na lądzie i morzu. Powieść
z czasów Zygmunta III i Władysława IV. Cena 40 f., z przes. 45 f.
— Czasy kościuszkowskie. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Marcił
Nowina. Obrazek historyczny z czasów Bolesława Krzywoustego. Ce-
na 50 fen., z przes. 60 fen. — O Czechu wojaku i o polskiej Hance
Opowieść historyczna z czasów potrzeby grunwaldzkiej za Władysława
Jagiello. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Jan Płużek. Powieść z
czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. —
Mazepa, hetman Ukrainy. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Szymek i
Handzia. Obrazek z czasów naszych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.
— Strachy. Kilka ciekawych opowiadań ku nauce i rozrywce. Cena
40 fen., z przes. 50 fen. — Czarnoksiężnik Twardowski. Powieść z
podań ludowych. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Nagroda cnoty.
Trzy powiastki: Anzelm w tatarskiej niewoli, Lekarz cudowny, Miłoch
Antosia do matki. Cena 60 fen., z przes. 70 f. — Mała historia Pol-
ska z obrazkami. Cena 30 f., z przes. 35 fen.

Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt
ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ mit
den Gratisbeilagen „Nauka Katolicka“, „Głos
górników i hutników“ und „Zwierciadło“
aus Bochum für das 4. Quartal 1900 (Zeitungs-
Preisliste (Polnisch) 133, S. 444) und zahle an
Abonnement 1,50 Mk. (u. 25 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres i nazwisko
zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, be-
scheinigt.

....., den 1900.

Kaiserl. Post

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt
ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ mit
den Gratisbeilagen „Nauka Katolicka“, „Głos
górników i hutników“ und „Zwierciadło“
aus Bochum für das 4. Quartal 1900 (Zeitungs-
Preisliste (Polnisch) 133, S. 444.) und zahle an
Abonnement 1,50 Mk. (u. 25 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres i nazwisko
zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, be-
scheinigt.

....., den 1900.

Kaiserl. Post

Nowe książki.

Obrazy przedstawiające czołwie-
grzesznego, usprawiedliwionego i
uświęconego. Cena 1,20 mr.,
z przes. 1,40 mr.

Godzinki ku czci Najśw. Sa-
kramentu i koronka, litanja, mo-
dlitwy i pieśni do Pocięszenia
Najśw. Panny Maryi. Cena 25 f.
z przes. 30 fen.

Wesołe chwile. Gry i zabawy
towarzyskie w domu i poza do-
mem, oraz miłe a pouczające za-
trudnienia. Cena 1,80 m., z prze-
syłką 2 mr.

Gry i zabawy w kółku rodzin-
nem. Cena 1,20 mr., z przesyłką
1,30 mr.

Gry i zabawy na wolnym po-
wietrzu. Cena 80 fen., z przes-
90 fen.

Gry towarzyskie. Cena 20 fen.,
z przes. 25 fen.

Gry umysłowe. Cena 25 fen.,
z przes. 30 fen.

Miłe zatrudnienia w wolnych
chwilach. Cena 50 fen., z przes.
60 fen.

Zgadnij! Zagadki, szarady, re-
busy i obrazki cieniowe. Cena 30
fen., z przes. 35 fen.

Bawmy się! Gry na wolnym
powietrzu. Cena 50 f., z przes. 60 f.
Skarbczyk strzech polskich.
Cena 30 fen., z przes. 35 fen.

Powieści Klemensa Junoszy.
Cena 2 mr., z przes. 2,20 mr.

Powieści Adolfa Dygasińskiego.
Serya I i II. Egzemplarz bro-
szurowany każdej seryi 2 mr.,
z przes. 2,20 mr.

Złódek. — Uczciwość nagro-
dzona. Dwie powiastki. Cena 35
fen., z przes. 40 fen.

Beldonek. Cena 50 f., z przes.
60 fen.

Królowa Jadwiga. Władysław
Jagiello. Władysław Warneń-
czyk. Cena 35 fen., z przes. 40 f.

Pamiętniki Seweryna Gase-
ckiego, powstańca z r. 1863. Cena
60 fen., z przes. 70 fen.

Wesoły czarodziej. Zbiór we-
sołych sztuk czarodziejskich. Cena
40 fen., z przes. 45 fen.

W dzień Zaduszny. Cena 50
fen., z przes. 60 fen.

Codzienna modlitwa przed obra-
zsm Przen. Rodziny, z obrazkiem
Nauka o pływaniu. Cena 15
fen., z przes. 20 fen.

Zabawa zimą. Cena 15 fen.,
z przes. 20 fen.

Bądź oszczędnym. Cena 30 f.,
z przes. 35 fen.

Wybór poezji Mickiewicza. Ce-
na 30 fen., z przes. 35 fen.

Historia szewca Jana Kiliń-
skiego. Cena 10 f., z przes. 13 f.
poleca we wielkim wyborze

Księgarnia „Wiarus Polski“
w Bochum.

A B C

dla małych dzieci

z dodatkiem małego kate-
chizmu, ozdobione 4 obra-
zkami. Cena 10 fen., z prze-
syłką 15 fen. Adres: „Wia-
rus Polski“, Bochum.

Pożyteczne książki:

Obrazki wzięte z życia ludu.

Cena 35 fen., z przes. 40 fen.

Arumugam. Powieść misyjna.

Cena 35 f., z przes. 40 fen.

Kłusownik. Cena 40 fen., z prze-
syłką 45 fen.

Od wsi do wsi. — Od świtu do
świtu. Cena 30 fen., z przes. 35 f.

Jarmark na święty Onufry.

Cena 30 fen., z przes. 35 fen.

Rok 1848, czyli opis wypad-
ków w Berlinie i w W. Księstwie
Poznańskim. Cena 40 f., z przes.
45 fen.

Podkop więzienny w Kijowie.

Cena 30 fen., z przes. 35 fenygów.

Trzeci rozbiór Polski. Cena
50 fen., z przes. 60 fen.

Krótkie przypowieści dawnych
Polaków. Cena 40 f., z przes. 45 f.

Odszczepieńcy, czyli „Zdradzi
kraj, kto wiarę zdradził“. Cena
75 fen., z przes. 80 fen.

Młka Pana naszego Jezusa
Chrystusa. Cena 10 f., z przes. 13 f.

Krzysztof Żegocki, czyli o-
swobodzenie Kościana. Cena 40
fen., z przes. 45 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

W drukarni „Wiarusa Polskiego“
w Bochum, Maltheserstr. 17

jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami
10 fen., z przesyłką 13 fen. Kto zamówi od razu
30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość pro-
simy przesać na przód w markach pocztowych (w liście).

„Śpiewnik Polski“

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe, mazury, kra-
owiaki, dumki i różne inne wesołe piosenki światowe.
Cena z oprawą 1 markę, z przes. 1,10 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Dzieci nędzy.

Cena z przesyłką 1 mr. 10 fen. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Za druk, nakład i redakcję odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i członkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.